Rok IX. Nowy Sącz, dnia 11. stycznia 1902. Nr. 1.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdzlostowie poczta Nowy Sącz.

Ze Sejmu.

Pierwsze posiedzenie nowego Sejmu krajowego zebrało się dnia 28. grudnia przed południem. Po odprawionym nabożeństwie w katedrze ruskiej i łacińskiej posłowie zgromadzili się w sali sejmowej w całej pełni o godz. 11. Gwar na sali i witanie się posłów było tylko słychać. W parę minut po 12. weszli na salę marszałek i namiestnik. Pierwszy zabrał głos namiestnik i zawiadomił, że Cesarz najwyższym patentem z 9. paźdź. zamianował hr. Potockiego marszałkiem i metropolitę Szeptycki go wicemarszałkiem sejmu. Obu przedstawił Izbie i odczytał rotę przyrzeczenia poselskiego, na które marszałek podając mu rękę ze słowami: „przyrzekam". Potem marszałek wstąpił na trybunę i powołał 4. sekretarzy, poczem wygłosił mowę. Po marszałku przemawiał namiestnik.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba sejmowa do sprawdzenia wyborów 114 takich, przeciw którym nie wniesiono protestów:

a) z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego: Chrzanowskiego, Bialskiego, Bocheńskiego. Bohorodczańskiego, Brodzkiego, Brzozowskiego, Buczackiego, Dobromilskiego, Dolińskiego, Gorlickiego, Gródeckiego, Grybowskiego, Jarosławskiego, Jasielskiego, Jaworowskiego, Kamioneckiego, Kossowskiego, Krośnieńskiego, Łańcuckiego, Mościskiego, Myślenieckiego, Nadwórniańskiego, Niskiego, Nowosandeckiego, Nowotarskiego, Pilzneńskiego, Przemyskiego, Przemyślańskiego, Rohatyńskiego, Ropczyckiego, Rzeszowskiego, Skałackiego, Śniatyńskiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego, Tarnobrzeskiego, Tarnowskiego, Turczańskiego, Wadowickiego, Wielickiego, Zaleszczyckiego, Zbaraskiego, Żółkiewskiego, Żywieckiego;

b) z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego: Brzeżańskiego, Czortkowskiego, Kołomyjskiego, Krakowskiego, Lwowskiego, Przemyskiego, Rzeszowskiego, Samborskiego, Sanockiego, Stanisławowskiego, Stryjskiego. Tarnopolskiego, Tarnowskiego, Złoczowskiego, Żółkiewskiego;

c) z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych okręgu wyborczego: miasta Białej, miast Bochnia-Wadowice, miasta Brodów, Drohobycza, Jarosławia, Kołomyi, Krakowa, Lwowa, Nowego Sącza, miast Podgórze-Wieliczka, miasta Przemyśla, Rzeszowa, Sambora, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola; z Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, Krakowie i Lwowie.

Sprawozdawca poseł Vayhinger

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Tarnowa.

Po skończonem sprawdzeniu wyborów i po odczytaniu roty przyrzeczenia, posłowie złożyli przyrzeczenia w ręce marszałka.

Klub Związku chłopskiego (katolicko-ludowy) zasiadł w tej samej ławce, jak w poprzednich latach. Klub ten składa się z 5 członków, tj.: Potoczek, Kramarczyk, Szwed, Żardecki i ks. Wilczkiewicz. Ks. Krementowski jeszcze się nie zdecydował gdzie się ma przyłączyć i ks. Szponder. Ks. Stojałowski, Skołyszewski i Szajer tworzą swój osobny klub i osiedli naprzeciw klubu katolicko-ludowego. Ruscy chłopi osiedli obok związkowców, tj. dawny Huryk, Barabasz, Staruch i Winniczuk. Stapiński, Krempa i Bojko osiedli przy samej lewicy. — Przewodniczącym klubu katolicko-ludowego wybrano jak w poprzednich latach p. Kramarczyka, zastępcą Szweda, a sekretarzem p. Żardeckiego.

W dniu 30. było na porządku dziennym Izby posłów prowizoryum budżetu i wybór członków Wy-

działu krajowego. Przy budżecie posłowie zwykle gadają o różnych sprawach; p. Stapiński wystąpił przeciw staroście Michałowskiemu w Jaśle, przeciw nadużyciom wyborczym i żądał odroczenia sprawdzenia wyboru ks. Krementowskiego (chociaż nie było żadnego protestu) i za wnioskiem Stapińskiego głosowało tylko 12. posłów. Ks. Stojałowski także przemawiał o różnych sprawkach szlachty i o wyborach w Limanowy, wypowiadał hr. Wodzickiemu (w oczy), że chleb, kiełbasę, kiszki i flaki na furach w cebrzykach przywoził dla wyborców i t. d.

Do Wydziału krajowego zostali wybrani: Wereszczyński będzie miał sprawy gminne, Romanowicz ma sprawy przemysłowe i finansowe, Pilat rolnicze, Laskowski drogowe i kolejowe, Onyszkiewicz sanitarne, Glidziuk (rusin) żandarmeryę i szupaśnictwo. Po tem wyborze, po uchwaleniu budżetu i po wypowiedzeniu różnych mówek, p. namiestnik odroczył Sejm na czas nieograniczony o godzinie 2. w nocy z 30. na 31. i posłowie rozjechali się do domu.

Ks. Czartoryski.

Dnia 30. grudnia z. r. powziął Sejm galicyjski ważną deklaracyę w sprawie wrzesińskiej.

Odbyło się to tak: W Izbie uroczysta zaległa cisza. Wszyscy bez wyjątku posłowie powstali z miejsc. Z miejsca swego w drugiej ławie lewego centrum podniosła się srebrnowłosa charakterystyczna postać księcia, seniora Izby, bo zasiada w niej najdawniej ze wszystkich, od lat 34. Donośnym głosem odczytał mowca następującą deklaracyę:

„W imieniu i z upoważnienia wszystkich posłów polskich zgromadzonych w tym Sejmie składam następujące oświadczenie:

Sejm zebrał się tym razem w okalicznościach niezwykłych. Wypadki we Wrześni, przykład bezprawia i ucisku dochodzącego do okrucieństwa odbiły się donośnem echem — wszędzie, gdzie hasło, „siła przed prawem“ nie stłumiło uczuć ogólnie ludzkich. Tem boleśniej i powszechniej uczuć musiał te prześladowania cały naród polski, który choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością. Reprezentacya nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz, a zgromadzeni dziś posłowie sejmowi polscy, mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem przez nią zajętem w przemówieniu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. Osądzi je historya, osądzi je Bóg i sprawiedliwość wymierzy. Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe ma na bezprawie i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź patryotyczną i zupełnie godną narodu świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Tą odpowiedzią niech będzie zdwojony zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości“. — (Burza oklasków).

Polska sprawa w świecie.

Myśleli politycy, że jej już nie ma, tej polskiej sprawy, — że zginął ten biedny naród, zginął i nigdy nie powstanie. Połknęli go i tylko myśleli o tem, jakby go strawić. I wymyślali różne sposoby:

Pruska kolonizacya miała odebrać ziemię Polakom, a dać ją w ręce Niemców — sto milionów raz, sto milionów drugi raz — nie pomaga. A no wyrwać im język! Wyrzucono więc język polski ze wszystkich szkół. Ale młodzież polska uczyła się swego języka sama, czytała polskie książki, sama uczyła się polskiej historyi — oskarżono ją o tajne związki — wykluczyli ją ze szkół — wsadzili do kryminałów, tę młodzież za to jedynie, że się uczyła po polsku.

Został jeszcze język polski przy nauce religii małych dzieci. I tu ich mierził polski język — kazali dzieciom mówić nie „Ojcze nasz...“ ale „Vater unser...“ — dzieci nie umiały i nie chciały chwalić Boga inaczej aniżeli ich matki i ojcowie — dzieci dostały buki, a matki i ojcowie poszli do kryminałów za to, że się upomnieli o krzywdę dzieci.

Jedna biedna matka dostała $2^1/_2$ roku kryminału za to, że się nieco ostrzej postawiła nauczycielowi za to, że katował jej dziecko.

Tymczasem zdarzyło się, że w tym czasie była przed sądami pruskimi inna sprawa: pewien Niemiec stawał o okrutne morderstwa i katusze popełniane na Murzynach w Afryce — i morderca ten zasądzony był tylko na dwa lata (tak!), a polska kobieta za obronę dziecka na półtrzecia roku! To jest sprawiedliwość pruska!

Mało im tego. Teraz wołają; wyrzucić język polski z wieców, z gazet! Nie wolno mówić, nie wolno drukować po polsku. Tego chcą i już próbują — już rozwiązali wiec jeden i drugi, poniewaz komisarz policyjny zażądał, aby na wiecu przemawiano tylko po niemiecku.

Jak to daleko pójdzie, nie wiadomo — ale świat się już dowiedział o tych łajdactwach pruskich, już na całej kuli ziemskiej wszędzie piszą o pruskiej dzikości.

Ale co najważniejsze: naród polski cały obudził się i poczuł się do jedności, choć rozebrany na trzy części — i rozpoczęła się pokojowa wojna z Prusem.

A więc najpierw: pomoc biednym ofiarom pruskiej dzikości! I sypnęły się składki ze wszystkich części Polski — dziś suma składek wynosi przeszło 100 tysięcy — już nie zginą rodziny, którym zamknięto ojców i matki —

już będzie i dla innych, którychby dosięgła lub dosięgnie przemoc pruska!

Ale mało tego: niech Prus poczuje moc duchowo zjednoczonej Polski! Prus powinien wiedzieć, że żyje z Polski, że czerpie z Polski pieniądze za niemiecki towar. A więc: precz z pruskim, precz z niemieckim towarem! I stał się ruch u nas, a zwłaszcza w Polsce rosyjskiej. Już pruscy fabrykanci i kupcy czują na swojej skórze politykę polską swojego rządu!

Rząd pruski nie ustąpi — to wiemy — ale my, byleśmy rychło nie ochłonęli, z tej wojny zyskać możemy podniesienie własnego przemysłu — co daj Boże, amen.

Ale skutki idą dalej: bo nie tylko Polacy poczuli się do jedności przeciw Niemcom—poczuli się też wszyscy Słowianie, a co najważniejsza, że i naród rosyjski poczuł się do skłonności ku Polakom, a przeciwko Niemcom, i to nie pustemi tylko słowy, bo i Moskale wołają: precz z Prusami, precz z towarem niemieckim.

Rząd rosyjski niby bardzo grzeczny dla rządu pruskiego: sprawił mu orła pruskiego, co go studenci warszawscy zerwali z urzędu posła pruskiego, podeptali i połamali. Moskale kazali namalować nowego orła pruskiego i z paradą zawiesili, ale w duszy radzi są z tego despektu studenckiego.

Rząd pruski udaje zucha, że sobie z całego świata nic nie robi, ale — w szkole wrzesińskiej, jak dzieci nie chciały się modlić po niemiecku, tak się nie modlą, i już ich za to nauczyciele nie biją.

Głos rosyjski (St. *Petersburskie Wiedomosti)* o *„sprawie wrzesieńskiej"* tak piszą:

„Świat cały poruszony ostatnim politycznym procesem w Poznańskiem... Dziecięce łzy objawiły się światu, głos ich głuchym jękiem przeszedł po ziemi... Niepodobna, żeby te łzy wsiąkły bez śladu, niepodobna, żeby pozwolić zamrzeć głosom maluczkich; nasze sumienie potrzebuje na to oddźwięku. Dziecięce łzy silniej pieką jak krwawe!...

Germania czuje „polskie niebezpieczeństwo" i na to potrzeba wziąść Polaków, wziąść polskie dzieci na tortury!

Niemcy krzyczą na okrucieństwa Turków w Azyi i na postępowanie Anglików z Boerami w Afryce — lecz... w czemże wrzesińskie okrucieństwa lepsze od tortur ormiańskich w Turcyi lub tortur dzieci i kobiet boerskich w Transwaalu? Czemże w rozumieniu państwowem pogwałcenie dusz dziecięcych bardziej usprawiedliwione, jak gwałt na całem ciele narodowości, kiedy chodzi o to, żeby zbrojnego wroga zmusić do złożenia broni? U berlińskich władz nawet niema tego uprawnienia, które przypada Turkom lub Anglikom, bo okrutne dzieło dokonuje się w Germanii w porze głębokiego pokoju!"

To jest sprawa ogólno-ludzka. Ale w dziele tem jest także słowiańska strona — bo pruska polityka musi wywołać solidarność słowiańską.

Najbliższy jednak obowiązek wykazania współczucia dla ofiar germanizmu spoczywa na Rosyi. Polacy nie są dla nas niebezpieczni pod względem państwowym; w sporze tym już historya wydała wyrok dla nas korzystny. Przeciw rusko-polskiemu współzawodnictwu na różnych obszarach życia, także nie potrzeba podnosić różnych pretensyj, bo przecież współzawodnictwo jest oznaką żywotności i usposobienia do żywotności.

Pożądanemby jednak było, żeby w rosyjsko-polskich stosunkach okazywało się po obu stronach więcej dobrej woli i gotowości do pojednania a wspólnej roboty.

Pruscy Polacy mogą otrzymać tylko moralną pomoc od powszechnej myśli rosyjskiej, od przyznania się ruskiej solidarności z nimi. Oby niniejsze zdarzenia i wzruszające duszę zajścia w Poznańskiem stały się zwrotnym punktem w stosunkach rusko-polskich, wykazując nam wspólne niebezpieczeństwo, zbliżając nas duchowo do Polaków. Jeśli bohaterska siła rosyjskiej myśli, rosyjskiego serca obróci się na pomoc cierpiącemu bratu, polskiemu słowianinowi, to po prawdzie spełni się wielkie cudo:

Dziecięca modlitwa, dziecięca łza stanie się straszną dla prześladowców.

"Czy Jezus Chrystus uczył w języku polskim?"

Takie pytanie zadała prusko-luterska ława sędziów polskim matkom wrzesińskim, stającym w obronie polskiego języka w nauce religii swych dzieci.

— *„W polskim języku"* — odrzekły matki wrzesińskie z serdeczną i prawdziwą wiarą — a szyderczy śmiech przeleciał po ławach niewiernych sędziów pruskich, którzyby chcieli, aby nawet Pan Jezus wystąpił do agitacyi za pruskim językiem urzędowym.

A jednak matki Polki powiedziały prawdę: „tak, tak! w polskim, wyraźnie w polskim języku!" potwierdza jedna z przychylnych nam rosyjskich gazet.

Ale wy pruskie niedowiarki tego nie pojmujecie. Dla was Chrystus urodził się przed 1900 laty, nauczał przez lat kilka i umarł, — dla nas Chrystus rodzi się, żyje, naucza i nauczać będzie aż do końca świata.

Dla was, luterskie niedowiarki, Chrystus był tylko człowiekiem, dla nas jest Bogiem-człowiekiem, nauczycielem na wieki.

„Chrystus uczył ludzi i cały świat, całe człowieczeństwo nie na jeden dzień, nie na szereg lat tylko i nie na jedno stulecie. On wykładał Wielką Nowinę (ewangelię) na wieczne czasy. *On na rozciągłości stuleci przeszłych i przyszłych mówił i mówi z każdym z nas jego rodzinnym językiem,* który nam bliżej i wierniej wnika w tajniki ludzkiej duszy, wyradzając w niej dążności ku Bogu. Żądać, żeby ta tajna duszy, ten tajny sposób obcowania z Bogiem, odbywał się pod pokostem pruskiej państwowości, jest *okrucieństwem i zabobonem, wyszukana forma bałwochwalstwa, gwałtem nad sumieniem, jest to wyszydzenie wszelakiego religijnego wierzenia, jest to ujma dla Ducha świętego.*

Zejście Ducha św. na apostołów oznacza, że Chrystus mówił z każdym z nich w Jego ojczystym językn",

To pojmuje schizwłas(bo jego własue słowa z „Petersburskich Wiedomosti“ tu przytoczyliśmy), ale tego nie pojmiesz ty niewierny pruski lutrze.

Pruskie władze przesiąknięte są niewiarą i wnoszą te swoją anarchię na pole religii. Otóż czem się oznacza początek XX. wieku!

To jest początek końca. Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera.

My się trzymajmy!

Nowe próby jedności,

czyli o “unii chrześcijańsko-ludowej“.

Przy powszechnem rozbiciu pojawiają się coraz to nowe próby zjednoczenia w pracy ludowej. — Lud też pragnie jedności, bo sprzykrzyło mu się ciągłe ujadanie wzajemne.

„Unia ludowa“ była w Sejmie przez sześć ubiegłych lat, a nawet i dłużej. A jednak nie obeszło się bez różnicy zdań, a nawet i dość ostrych starć, tak w Sejmie jak i poza sejmem, choć wspólną podstawą do porozumienia były sprawy *„ludowe“* dla trzech klubów *„ludowych“:* „ludowego“ (Przyjaciela ludu), „katolicko-ludowego“ (Związkowców), i „chrześcijańsko-ludowego“ (ks. Stojałowskiego).

Najostrzej wystąpiła różnica zdań w sprawie *„włości rentowych“* między „ludowcami“ i „Związkowcami“. Ks. Stojałowski szedł razem ze „Związkowcami“.

„Włość rentowa“ jest sprawą czysto *„ludowa“*, której nie przeszkadza ani „chrześcijaństwo“, ani „katolicyzm“ klubów, a jednak i ta sprawa nie potrafiła zjednoczyć podzielonych posłów *„ludowych“*. Pokazało się, że jest jeszcze coś innego, co dzieli posłów ludowych. Warto się nad tem zastanowić i wykryć: co to jest takiego?...

Centrum. W ostatnich czasach (jak wiadomo) powstała nowa partya pod nazwą *„katolicko-narodowego“* stronnictwa. Stronnictwo to przed rokiem wprowadziło kilku posłów do Parlamentu (Rady państwa) i w porozumieniu z partyą ks. Stojałowskiego utworzyło w Kole polskiem tak zwane *„centrum“* (środek), a w Sejmie postanowiło utworzyć *„chrześcijańską unię ludową“*.

W tej nowej unii *chrześcijaństwo* ma być łącznikiem posłów w pracy nad dobrem ludu.

„Ludowcy“ — ponieważ w Wiedniu do Koła polskiego nie należą — nie należą też do tej nowej „unii“ w Wiedniu.

W Sejmie — ponieważ się na ów łącznik *„chrześcijański“* nie godzą—nie mogliby należeć do tej nowej unii.

Łącznik zaś ów zawarty jest w oświadczeniu, którego treść (w krótkości) jest następująca:

Oświadczenie. Oparci na zasadach *„chrześcijańskiej* sprawiedliwości i miłości.... „posłowie podpisani.... będą dążyć do usta-„wodawczego zaspokojenia wszystkich potrzeb „ludu rolniczego, rękodzielników i robotników— *„w Parlamencie,* bez naruszenia solidarności „Koła polskiego — *„w Sejmie,* przez chrześcijańską unię ludową— *„w kraju,* przez wspólne wiece, celem pozna-„wania potrzeb i życzeń ludu, a wspólnego „zwalczania *antychrześcijańskich* dążności“.

W Wiedniu 30. listopada 1901.

Podpisani: ks. Leon Pastor, ks. dr. Żyguliński, ks. Wlazowski, Wojtyga, Jan Potoczek, Tomasz Szajer, Andrzej Wilk, Antoni Bomba. Fijak, dr. Oppydo posłowie Parlamentu, — ks. Stanisław Stojałowski, ks. Szponder, Wiktor Skołyszewski, posłowie Sejmu..

Nie podpisani: ks. Krementowski, ks. Wilczkiewicz, Kramarczyk, Stanisław Potoczek, Szwed, Żardecki.

Posiedzenie chrześcijańsko-ludowe. Dnia 30. grudnia z. r. zebrali się wszyscy wyżej wymienieni posłowie (z wyjątkiem dra Oppydy) w jednej ze sal sejmowych, na wspólne obrady w sprawie „chrześcijańskiej unii ludowej“, przy współudziale trzech delegatów Związku chopskiego z głosem doradczym.

Zgromadzenie zagaił *ks. Pastor,* wymownemi słowy zalecając zgodę na przeczytane „oświadczenie“. Poparł go *ks. Stojałowski* i *ks. Żyguliński. Kramarczyk* zgadza się w zasadzie na unię, ale przypomina, że tu już od lat wielu istnieje takie zjednoczenie w Sejmie, pod nazwą klubu „katolicko-ludowego“, jest program, są prace, są skutki pracy, — dlaczegóż nastało rozbicie? Obawia się, że i przeczytane „oświadczenie“ temu nie pomoże. Kramarczyka popiera *Macinszek* (delegat Związku).

Sikorski (imieniem Związku) oświadcza w zasadzie zgodę na unię; wszak i stronnictwo chłopskie było tem, które zasady chrześcijańskie, oraz wspólny in[illegible] *narodowy,* postawiło sobie za drogowskaz w pracy *[illegible]*, a za hamulec zachcianek samolubnych. Bywało atoli i bywa także inaczej: że osoby i stronnictwa stawiały i stawiają *„chrześcijaństwo“* albo *„naród“* nie za hamulec, ale za puklerz własnych zachcianek. Stanowisko nasze musi być w tym kierunku jasno określone, a tej jasności nie daje nam program, zawarty w odczytanem „oświadczeniu“, gdyż jest zanadto ogólnikowy. Należy tedy opracować szczegółowy program.

Żardecki jest tego samego zdania, a nadto zwraca uwagę, że praktyczna robota w Sejmie wymaga łączenia się podług ekonomicznych programów. Tak klub „katolicko-ludowy“ łączył się nieraz w Sejmie z „ludowcami“, była tak zwana „unia ludowa“, nie zbyt ścisła, ale była pomoc. i było jako tako.

Ks. Żyguliński oraz *ks. Słojałowski* uważają ściślejsze połączenie się z „ludowcami“ za niemożliwe, z powodu

antychrześcijańskich dążności ich przewódców. Po prostu nie zgodzą się na unię pod hasłem „chrześcijańskiem".

Marszałkowicz imieniem (Związku chłopskiego) stawia następujący wniosek: „Zgromadzeni godząc się w zasadzie na unię, wybiorą komitet, który wypracuje szczegółowy program i przedłoży go następnemu zebraniu w czasie najbliższego posiedzenia Sejmu".

Ks. Krementowski zgadza się na takie odroczenie unii, a to — jasno mówiąc — ze względu na ks. Stojałowskiego, którego rachunki z biskupami nie są jeszcze wyrównane.

Ks. Stojałowski twierdzi, że nie ma żadnych niewyrównanych rachunków z biskupami, że co było, to jest wyrównane. O tem zaś należy pamiętać, że w stosunku do biskupów nie jesteśmy bractwem kościelnem, ale stronnictwem politycznem. Zresztą zgadza się na wybór komitetu.

Ks. Pastor, streszczając wynik obrad, dochodzi do przekonania, że — z braku jednomyślności — jedynem wyjściem jest przyjęcie wniosku odraczającego i wybór komitetu.

Jednomyślnie przyjęto.

Ks. Pastor zwraca uwagę, że posłowie Parlamentu, będąc zajęci w Wiedniu, nie mogą brać udziału w pracach komitetu — należy tedy wybrać do komitetu posłów sejmowych, albo z poza Sejmu.

Głosowali sami posłowie, a wybierano w ten sposób, że każde z trzech stronnictw wskazało po jednym kandydacie ze swego obozu, dwóch zaś wybrano z całego zgromadzenia.

Obóz katolicko-narodowy wskazał *ks Krementowskiego*, stojałowszczycy *ks. Stojałowskiego,* posłowie grupujący się około Związku chłopskiego *Sikorskiego*. Z całego zgromadzenia weszli: *Skołyszewski* (stojałowszczyk) i *Żardecki* (związkowiec).

Komitet wybrał przewodniczącym *ks. Krementowskiego*, sekretarzem *Skołyszewskiego*. Każdy z członków komitetu bierze na siebie obowiązek wypracowania szczegółowego programu na posiedzenie, które się ma odbyć za sześć tygodni.

Rozmaitości.

Ojciec św. pomimo swego sędziwego wieku (liczy bowiem już 94 lat) trzyma się jeszcze dobrze dzięki wielkiej wstrzemięźliwości i nadzwyczaj umiarkowanemu życiu na podziw całego świata, jakby na przekór rozpuszczanym przez liberałów pogłoskom fałszywym o jego chorobie. We wigilię Bożego Narodzenia przyjmując życzenia od św. Kolegium kardynałów, mówił z ubolewaniem o obecnej walce socyalistów i masonów z katolikami, jaka się toczy we wszystkich krajach coraz zawzięciej, a tem wszystkiem kieruje ukryta ręka żydów. Serce czujnego sternika łódki Piotrowej pojmuje dobrze i odczuwa liczne niebezpieczeństwa grożące Kościołowi, który znajduje się w okresie wielkich trudności. Ze wszech stron objawiają się prądy zgubne, by lud oderwać od duchowieństwa a całe masy zwrócić przeciw Kościołowi. Zakony nawet są narażone na prześladowanie. Rządy liberalne wydają ustawy wprost szkodliwe dla Kościoła i stojące w sprzeczności z prawdami wiary i z prawem Boskiem. Szczególnie zwrócił Papież uwagę na bezreligijny socyalizm, który chce rozluźnić święte węzły rodzinne i grozi społecznemu porządkowi. Dlatego, by go skutecznie zwalczać i bronić świętych skarbów wiary i cnoty, potrzeba koniecznie połączenia się wszystkich katolików w wykonywaniu przepisów Kościoła i w przestrzeganiu zasad religijnych. Tylko w sumiennem pełnieniu obowiązków chrześcijańskich i w czynnej miłości bliźniego wedle nauki Chrystusa jest najlepszy sposób zaradzenia złemu, usunięcia niesprawiedliwości i złagodzenia nędzy ludzkiej.

Za obrazę majestatu cesarskiego został skazany w sądzie krakowskim, Szczepan Chlebda z Bogucic na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

W Wiedniu żona zecera drukarskiego podraźniona kłótnią z mężem, wyrzuciła oknem z 2-go piętra troje swych dzieci z mieszkania, poczem sama za niemi wyskoczyła na bruk ulicy. Dwoje dzieci zabiło się na miejscu, trzecie zaś i matka ciężko się potłukli.

W Chartres, mieście francuskiem, pewien niegodziwy wdowiec wróciwszy z kart podpity w nocy do domu zamordował skrycie pięcioro własnych dzieci, by sobie ułatwić powtórne ożenienie. Sprawa jednakże się wydała i potworny zbrodniarz został zasądzony na karę śmierci.

Zasypani. Na granicy Szwajcaryi, gdzie ogromne są śniegi, oddział strzelców alpejskich złożony z 11 ludzi został podczas marszu zasypany lawiną śniegu i lodu na śmierć.

W Barcelonie hiszpańskiej robotnicy strejkujący przeciągają gromadnie przez ulice i obrzucają kamieniami domy i sklepy, a nawet strzelają do spokojnych robotników chcących pracować.

W Łodzi w Królestwie Polskiem policya aresztowała 160 studentów i robotników fabrycznych oskarżonych o knowania socyalistyczne i za podżeganie do rozruchów.

Brzezna. *Co traci Wysoki Rząd rocznie przez wylewy Dzikiego Potoku Brześnianką zwanego*, odpowiedź na to prosta i jasna, podatki z zalanych gruntów w myśl ustawy muszą być odpisane.

A przecie potok ten dziki zalewa czasem *koło tysiąca morgów* i więcej, *ogrodów prawie ziemi najpiękniejszej napływowej*, gdzie wszystkie znane rośliny mogą być uprawiane z najlepszym rezultatem.

Cierpi więc po wylewie *Brzezna*, *Gostwica*, *Wiglanowice*, *Podrzecze i Świniarsko. Co roku raz lub dwa razy* katastrofa się powtarza, ludzie płaczą, załamują ręce, bo jak nie płakać jak nie narzekać, kiedy w pocie czoła obrobione niwy zasiane przenicą, żytem, zasadzone ziemnia-

kami, grochem, kapustą, woda w godzinie zniszczy, ale nie tylko zabierze plony, ale ziemię uprawną, nawozy i w dodatku naniesie kamieni na $1^1/_2$ metra grubo. Z gruntu do pierwszej klasy zaliczonego robi się raz na zawsze nieużytek. I znowu stracił skarb Państwa, a najwięcej właściciel nawidzonego wylewem kawałka.

Opieszałość ta na krzywdę ludzką woła krwawo o pomstę, narzekania z poza wsi zalanej nie wyjdą, a głosy milkną. A przecie wszyscy mamy prawa domagania się opieki, lecz wsi wymienione są po naszemu traktowane. Nikt w Radzie Państwa nie przedstawił położenia biednych rolników tej okolicy, a podania, prośby i przedstawienia o regulacyę potoku Brzeźnianki zalegają gdzieś w norze wraz z planami uskutecznionymi przez inżynierów Wydziału krajowego i c. k. Rządu.

Regulacya potoku w sześciu latach w zupełności z amortyzowałaby się kosztów. Miałby Wysoki Rząd i kraj dochody z podatków z biednych włościan w kilkunastu latach powstaliby zamożni gospodarze. Chodzi więc obecnie, aby sprawę poruszyć od tylu lat zaległą i czemprędzej rozpocząć roboty. Pismem tem chcemy zawiadomić wszystkich Szanownych Czytelników, aby wiedzieli jak tutaj włościanie i posiadacze gruntów są zapomnieni.

Przewodnik Kółek rolniczych z dnia 15. grudnia br. (Nr. 24.) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Pomyślna wieść. — Wskazówki w sprawach spadkowych i opiekuńczych. — Jaką drogą przyszli rolnicy do nawozów sztucznych? — Wielki zysk roli. — Cechy mleczności krów. — W sprawie doboru drzew owocowych. — O zrazach. — Sprawy Towarzystwa. — Zjazd delegatów Kółek rolniczych pow. jasielskiego. — Zjazd delegatów pow. rzeszowskiego. — Wieczorek listopadowy w Kółku roln. w Olesku. — Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. — Kronika. — Informcye handlowe (Zamówienia na subwencyonowane nasienie lnu inflanckiego. — Pośrednictwo w zakupnie nawozów sztucznych). — Ogłoszenia.

„Przewodnik wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości $2^1/_2$ — 3 arkuszy, a roczna prenumerata wynosi tylko 2 K. Rada szkolna krajowa, uznając pożyteczną działalność pisma, zakupiła 2 ostatnie roczniki oraz zaprenumerowała „Przewodnika“ na rok 1902 dla 35 szkół z uzupełniającymi kursami rolniczymi i zaleciła zaprenumerowanie pisma wszystkim Radom szkolnym miejscowym.

Hundzlówka. W dniu 27. listopada 1901 r. odbyło się u nas niezwykłe wesele, o którem Szan. Czytelnikom potroszce opiszę.

Mindla, córka tutejszego propinatora Dawida Siebschnera i Rozy, chodząc do szkoły była uprzejmą dla katolickich dzieci, za co dostawała od ojca bicie. Nareszcie gdy skończyła IV. klasę, już ją ojciec na dopełniającą naukę nie posyłał, obawiając się o nią, ale ona kiedy mogła, wyrywała się do chłopskich dziewcząt i uczyła się naszej religii, która, jak mówiła, że się jej bardzo podoba. Było tak parę lat, aż w tym roku mając lat 19, mówiła: „gdyby mi się tak trafiło wydać za jakiego katolickiego chłopaka, zarazbym uciekła, bo już dłużej nie mogę wytrzymać tych żydowskich talmudów“. I uczyła się szyć, kupiła sobie maszynę do szycia. Mówiła, że ucieknie od ojca, wychrzci się, gdzie u gospodarza będzie siedzieć komornem i będzie zarabiać na życie. Dla katolików była zawsze uprzejmą, a gdy kto przyszedł po wódkę, dawała zawsze lepszą. Ojciec to jakoś pouważał, zbił ją i skatował na dwa sposoby, i wtedy to już naprawdę zamyślała uciec, zwłaszcza, że oświadczył się jeden chłopak, że jeżeli się wychrzci, to się z nią ożeni. Ona wtedy wybiegała często do swoich sąsiadów, Tomasza Cieszyńskiego, aby plan ucieczki obmyśleć. Gdy dowiedział się jej ojciec o tem, porwał ją, zbił i skatował, chciał z niej kalekę uczynić, chciał jej koniecznie rękę złamać, a jej siostra także powiedziała, że ją zabije. Ojciec zamknął ją do kurnika i cały tydzień wartował potem, aby ani kroku z domu nie zrobiła, ale miała dziewkę ślusarza, która ją ratowała; pisała potajemnie listy do chłopaków i prosiła ich, aby ją jako wyratowali, gdyż jej śmierć grozi, bo ojciec postanowił ją wywieźć gdzieś z domu.

Chłopaki się nasze zmówiły i z sąsiedniej wsi Albigowy ze szkoły koszykarskiej. I tak jednego wieczora poschodzili się do karczmy niby na wódkę, siedzieli długo, rozkazywali, a żyd dawał wódkę i cygary, ale córki nie odstępował, — nareszcie poszedł spać, a córkę powierzył drugiej starszej córce. Wtedy chłopaki wszczęły ze żartu bójkę i zdmuchły światło, a żydy pouciekały do alkierza, a Mindla wtenczas myk boso w koszuli, bez chustki na świat; kilku chłopaków wzięło ją w opiekę, a kilku jeszcze niby bitkę po ciemku w karczmie wyprawiali, ale żydowi najmniejszej szkody nie wyrządzili. — Gdy bitka ucichła, żyd leci i woła: "Minde! Minde!“ — a Minde była już za dziesiątą górą, gdyż chłopaki przygotowali furę, ubrali ją w płaszcz chłopski, czapkę dali na głowę i wywieźli w pewne miejsce do pewnego księdza, który się nią zaopiekował, a które miejsce nasz ksiądz proboszcz im wskazał. — Żyd zaraz w nocy po żandarmów i powiedział im, że mu córkę chłopaki zabili, karczmę splądrowali i szyby powybijali. Żandarmi przyszli; spokój po dawnemu, nie ma jeszcze żyda, trochę pokrzyczeli, zrobili dochodzenie i poszli. Żyd się najeździł, naszukał i do cudownych rabinów jeździł po zaklęcia, targał sobie pejsy i brodę, a żydówka pono aż mdlała, „co jej goje zrobiały taki straszny giwałt“.

Ojciec nareszcie jakoś przeczuł gdzie się znajduje. Kobiety podały jej koszule, spodnice, kaftaniki i trzewiki jej kupili, i wio w sobotę z tego miejsca koleją w pewne miejsce, a za tydzień już chrzest; zebrało się kilku gospodarzy i gospodyń i pojechali koleją, byli chrzestnymi ojcami, a po odbytym chrzcie przywieźli ją ze sobą i była u swej pierwszej chrzestnej matki.

Żydzi chodzili, straszyli, że ich pięćdziesiąt będzie się modliło to ich Pan Bóg musi wysłuchać. Ale co przyszli, to zaraz kilku chłopów się zebrało i żydzi zmykali.

Zaraz w tę niedzielę, kiedy był chrzest, była pierwsza zapowiedź. Żydzi nie mogli wyjść z zadziwienia, że to tak prędko chrzest i zapowiedzi. Ze ślubem było trochę kłopotu, bo żyd nie pozwolił, bo ona ma mało lat, — więc pojechało się z urzędu gminnego, zabrano ją i narzeczonego do protokołu; ojciec aż po rękach w sądzie córkę całował, prosił, zaklinał, wreszcie sąd widząc jej stałość, żyda wyrzucił. Ale żydów zaczęło się zgromadzać coraz więcej. Co tu robić? A byli także w sądzie do protokołu te chłopaki, co ją uprowadzili — więc otoczyli ją kołem, a i ludzi się z ciekawości naschodziło. Gdy wyszła ze sądu otoczyli ci żydzi, ale widząc większość po naszej stronie, uciekli z odgrażaniem i wio na furę do domu.

Sąd wydał pozwolenie na ślub, ale z prawem rekursu żyd odgrażał, że nie pozwoli, że będzie choćby i do Wiednia rekursował, ale ks. proboszcz mówi: głosiłem przez trzy tygodnie zapowiedzi, nikt przeszkody nie zgłosił, będzie ślub. Żyd nie wierzył, — aż oto idzie wesele; żydzi się pochowali, tylko dach otworzyli i pokryjomu patrzeli. Ksiądz proboszcz sprawił wesele: dał ludziom chleba, masła, sera, kawy, piwa, no i wódki po kieliszku. Potem znów chrzestna matka sprawiła wesele; był ksiądz proboszcz i drugi, który ją w pierwszej chwili utrzymywał, było także nauczycielstwo. Ksiądz proboszcz wniósł toast na zdrowie Młodych, że cieszy się, iż przybyła jedna dusza Panu Jezusowi, i że jawnie cieszy się, że jego parafianie tak bezinteresownie otoczyli tę pannę Młodą opieką, kiedy jako sierota z domu rodzicielskiego zbiegła od bogactwa w jednej koszuli, że wszystko jej Pan Jezus wynagrodzi sowicie. Potem jeden z gospodarzy wniósł toast na cześć księży proboszczów, którzy pierwsi otoczyli ją opieką dając jej schronienie i pierwszą pomoc i ratunek, dając przykład parafianom, jak wszyscy bezinteresownie powinni się wspierać, sprawił wesele i gościł pierwszy parafian.

Otóż to wesele zostanie pamiętnem w naszej parafii.

Warszawa. Bojkot towarów pruskich. Zawiązuje się tu spółka w celu utworzenia domu handlowego, aby zastąpić towary pruskie towarami francuskimi.

Poznań. Nowy proces szkolny. W Bydgoszczy odbędzie się nowy proces szkolny, podobny do wrzesińskiego. Proces zapowiada się sensacyjnie; przesłuchiwane będą dzieci, bite przez nauczyciela Kuhna, i ich rodzice.

Bruksela. Kolej żelazna w Afryce. Utworzyło się tu towarzystwo dla wybudowania kolei żelaznej nad górnym biegiem rzeki Kongo aż do wielkich jezior afrykańskich. Długość linii wyniesie 1400 klm.

Rzym. Kongres historyczny. Ma się tu zebrać w kwietniu br. międzynarodowy kongres historyczny. Obrady kongresu potrwają tydzień.

Kardynał Lucido Parocchi, wikaryusz generalny Ojca św. i wielki przyjaciel i poplecznik Polaków, ciężko zaniemógł.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wydanie numeru pierwszego na rok 1902. spóźniło się z powodu świat i wyjazdu Wydawcy na trzydniową sesyę sejmową do Lwowa. Dalsze numera będą wydawane regularnie w terminach oznaczonych w nagłówku pisma.

Tylko prosimy Szanownych Prenumeratorów o **nadsyłanie przedpłaty na rok bieżący oraz zaległości** za poprzednie lata, abyśmy się mogli z rachunkami wyrównać i adresy uregulować. Wszystkim zaś PP., którzy dotąd nadesłali swe zaległości za ubiegłe lata składamy podziękowanie, że przecież nie zapomnieli o swoim obowiązku.

Tym wszystkim, którzy się zgłosili do prenumeraty, wysyłamy gazetę i nadal wysyłać będziemy. Ci zaś PP., którym brakują numera, lub przez jakąś omyłkę nie otrzymywali pisma, niech nam nadeszlą reklamacyę z dokładnym adresem, a i każdy ten, który się zgłasza do prenumeraty, niech pisze wyraźny adres.

Gazeta „Związek chłopski" kosztuje rocznie **2 zlr.** półrocznie **1 zlr.** Najlepiej spłacać prenumeratę *z góry*, to się nie wydaje tak uciążliwem przy spłacaniu zaległości. Bardzo wielu Czytelników zapytuje się, czy wyrównali przedpłatę za gazetę, — trudno nam wszystkim odpowiadać, bo przeważnie ci, co regularnie spłacają najwięcej się zapytują, ale będziemy odpowiadać w następnych numerach.

Prosimy o spieszne zgłoszenia, tak dawnych jak i nowych Prenumeratorów, abyśmy ich adresy ułożyli i dali do druku. — Numer ten wysyłamy wszystkim, którzy w roku 1901. pobierali gazetę, — następny numer wyszlemy tylko tym, którzy się zgłoszą do 20. stycznia b. r. Kto nie ma pieniędzy, a chce czytać „Związek chłopski", niech poda prośbę do Wydziału powiatowego o zaprenumerowanie „Związku chłopskiego" dla siebie lub dla gminy.

Spis składek na restauracyę kościoła bł. Jana z Dukli.

Mikuszewice 11·80, Borek koło Jedlicza 3·53 1/2, Wygiełzów 1·—, Bytomsko 4·50, Mokrzyszów 10·45 1/2, Brzegi koło Wieliczki 1·40, Stróża koło Rudnika 3·20, Łobzów 4·36, Rozdziele 1·65, Ostrowiec 4·—, Kończyce 1·06, Bessów 2·90, Kalna 7·70 1/2 Niepla 7·—, Zawierzbie koło Gręboszowa —·73, Wulka bielińska —·86, Zagorze koło Jodłowy 2·—, Lubcza 8·15, Przebierzany 7·05 1/2 Stare Stawy 6·20, Rudna wielka 2·71 1/2 Porąbka 1·—, Brzezinka 3·—, Wał Ruda 12·25, Skawica 3·—, Laskówka delestowska —·86, Sielec koło Tarnobrzegu 5·—, Zarudeczko koło Zbaraża 25·50, Zmystówki 7·—, Tymbark 2·15, Wola cicha 2·—, Kalembina 2·—, Stany koło Niska 10·—, Poremba mała koło Sącza 8·60, Lubasz 2·—, Ostrów królewski 3·—, Żmigród stary 2·65, Zarzekowice 2·—, Kąśna górna 1·50, Sokolniki koło Nadbrzezia 5·—, Glinik Maryampolski 5·—, Rzeczyca okrągła 2·—, Ostrów koło Sokala 2·—, Podniebyle 6·90, Wola podłużańska 1·05, Warzyce 3·80, Zwierzyniec 1·—, Rogóźno 4·75, Jasienica 5·50, Lipiny 3·34, Podegrodzie koło Dembicy 10·—, Żupawa 6·68, Cierpisz 2·27, Gniewczyna 3·—, Żeleźnikowa koło Sącza 5·—, Glinik koło Strzyżowa 1·10, Załęże 1·85, Mirocin 2·45, Zgłobień 5·—, Falejówka 3·62, Wola drwińska —·50, Nidek 2·50, Łysokonie 1·28 1/2, Nowawieś czudecka 3·36, Wilkonosze 3·15, Dulcza mała 7·—, Paczółtowice 2·77, Stale koło Tarnobrzegu 8·—, Skrzyszów koło Tarnowa 2·—, Zebrzydowice 2·—, Cieniawa 2·50, Rzochów 5·05 zlr.

Dotąd wynoszą składki 668 zlr. 74 1/2 ct.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.